

Strona znajduje się w archiwum.

Krzysztof Felczak o przeszłości i przyszłości młodzieżowej siatkówki

Zachęcamy do przeczytania wywiadu z trenerem MOS Wola i młodej AZS PW Krzysztofem Felczakiem, którego udzielił redaktor Michalinie Tarkowskiej z portalu internetowego siatka.org

Oto treść wywiadu:

"W MOS-ie Wola karierę siatkarską pod okiem trenera Felczaka rozwijało wielu siatkarzy, którzy teraz stanowią o sile reprezentacji. Czy widać ich następców? - Jest kilku utalentowanych chłopców. Czas pokaże, jak wykorzystają swój potencjał - mówi trener Felczak.

W zeszłym roku zdania na temat Młodej Ligi były podzielone. Jak pan po dwóch sezonach oceniłby te rozgrywki?

Krzysztof Felczak: - *W tym roku przeważają dobre lub bardzo dobre opinie na temat Młodej Ligi, wiele klubów „przyłożyło się” do tych rozgrywek, zaktywizowało się w naborach, w związku z czym poziom ligi był dużo wyższy niż w ubiegłym sezonie. Wiele meczów było także bardzo wyrównanych, a*



Trener MOS Wola Krzysztof Felczak

wyniki nie do końca do przewidzenia i w zasadzie niemal w każdej kolejce pojawiały się jakieś niespodzianki.

Młoda Liga pomaga wypromować się młodym chłopcom, dzięki czemu kluby z PlusLigi zwracają na nich coraz większą uwagę. Zdaje się Politechnika Warszawska, która w tych rozgrywkach nawiązała współpracę z MOS-em, była zainteresowana czterema chłopcami grającymi w Młodej Lidze.

- Formuła tych rozgrywek jest otwarta i pozwala na to, aby jedynie za zgodą klubu macierzystego zawodnik mógł uczestniczyć w rozgrywkach ML. Decyzje co do przyszłości tych chłopców są po stronie AZS-u i pozostałych klubów, które organizowały drużyny mogące występować w Młodej Lidze. W tym sezonie nawet sześciu młodych siatkarzy uczestniczyło zajęciach AZS PW u trenera Panasa. Zespół był kilka razy obserwowany przez Kubę Bednaruka. Sztab szkoleniowy Politechniki z pewnością wyciągnął odpowiednie wnioski, a czy to zaowocuje kontraktami na przyszły sezon - to się pewnie niebawem okaże. W każdym razie zapowiedzi takie są.

Za dwa lata w PlusLidze ma zostać wprowadzony draft. Z perspektywy tych chłopaków będzie to chyba jeszcze lepsze rozwiązanie, bo pozwoli im się „ograć” w seniorskiej siatkówce.

- Takie rozwiązanie byłoby ewenementem w skali sportu w naszym kraju. Na pewno trzeba będzie przybliżyć się do draftu, wprowadzając do ML narzędzia oceny młodych zawodników, mam na myśli system Data Volley. Miał on być zastosowany w Młodej Lidze już w tym roku, nie wyszło, lecz mam nadzieję, że w przyszłym sezonie zostanie wprowadzony. Pojawią się wówczas statystyki poszczególnych zawodników, statystyki drużyn oraz ich klasyfikacje. Byłoby to niezwykle pomocne pod kątem oceny efektywności tych chłopaków.

Jak oceniliby pan sezon AZS Politechniki Warszawskiej?
Miejsce w tym roku zajęliście słabsze niż w ubiegłym.

- Miejsce co prawda słabsze miejsce, lecz myślę, że mieliśmy ciekawszy zespół. Podjęliśmy się stworzenia drużyny właściwie od podstaw, od zera, bo występowali w niej chłopcy z Kalisza, Ostrołęki, Olsztyna, Bełchatowa, Wołomina no i Warszawy. Biorąc pod uwagę nasze możliwości w czasie okresu przygotowawczego, zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że „zapłacimy frycowe” w pierwszej rundzie i że część z tych spotkań będzie poświęcona zgrywaniu się, poznawaniu, kreowaniu liderów, rozwiązań w określonych sytuacjach. I tak w zasadzie było. Oczywiście w sensie dorobku punktowego pierwszej rundy mogło być lepiej. Mamy w pamięci takie mecze, w których mogliśmy zdobyć więcej punktów, ba, nawet pełną pulę, ale nie udało się. Druga runda była już taka jak trzeba, graliśmy duże lepiej i zdobyliśmy dużo więcej punktów.

Prócz AZS PW trenuje pan także juniorów w MOS-ie Wola. Pytanie może trochę banalne, ale czy widzi pan talenty na miarę choćby Bartmana czy Drzyzgi?

- W tym roku w naszej grupie juniorskiej występowali chłopcy z młodszego rocznika. Właściwie 95% tego zespołu zostanie na przyszły rok. Jest kilku chłopców utalentowanych, z dobrymi warunkami fizycznymi. Muszą dobrze i mocno pracować, aby grać na miarę Bartmana, Drzyzgi, Łomacza, Wojtaszka czy Gawryszewskiego. Czas pokaże jak wykorzystają swój potencjał. Ich sławni poprzednicy ciężką pracą doszli do swojej dzisiejszej pozycji w siatkówce.

MOS Wola współpracuje z wieloma klubami młodzieżowymi z zagranicy, m.in. z Modeny czy Wiednia. Na czym dokładnie polega ta współpraca?

- Współpraca polega na wymianie turniejowej. Organizujemy wiele turniejów, na które zapraszamy naszych kolegów z zaprzyjaźnionych klubów. Pokrywamy im koszty pobytu i odpowiednio organizujemy pobyt w Warszawie. Z kolei nasze zespoły wyjeżdżają na turnieje do w/w ośrodków. Turnieje te są zorganizowane na wysokim poziomie. Nasi chłopcy, uczestnicząc w nich, mogą poznać różne szkoły siatkówki i ocenić jak sami wyglądają na tle Europy, na tle innych szkół siatkarskich: włoskiej, niemieckiej, rosyjskiej, bałkańskiej czy

francuskiej.

W MOS-ie jest wiele drużyn siatkówki. Jak radzicie sobie pod względem organizacyjnym?

- Prowadzimy szkolenie od klasy czwartej, czyli od mini siatkówki, po grupy młodzików, kadetów, juniorów, a potem nawet II ligi. Mamy również grupy rekreacyjne, czyli takie, w których chłopcy i dziewczęta przychodzą dwa, trzy razy w tygodniu, by pograć sobie w siatkówkę.

Powiedział pan, że talentów na miarę Bartmana czy Drzyzgi nie ma. I to chyba widać też w reprezentacjach młodzieżowych, gdzie w zasadzie nasi reprezentanci od 2007 roku nie osiągnęli żadnych sukcesów.

- W Polsce talentów do gry w siatkówkę na wysokim poziomie nie brakuje. Niestety, na Mazowszu jest ich teraz trochę mniej. Jeszcze kilka lat temu na finale juniorskich rozgrywek mazowieckich było 10-12 reprezentantów Polski. Ale idzie nowa, młoda fala w młodszych rocznikach. W MOS Wola też są ciekawi, perspektywiczni chłopcy. Musimy na nich dwa, trzy lata poczekać i na pewno się pokażą na arenie ogólnopolskiej. Poza tym nie zawsze sukces reprezentacji młodzieżowych daje gwarancję właściwego przygotowania zawodników do gry w reprezentacji seniorów. Świetne przykłady z przeszłości dawał Hubert Wagner. Przykład reprezentacji roczników 1987/88 w zasadzie to potwierdza. Równie ważny jest odpowiedni program przygotowania młodych zawodników do gry na najwyższym poziomie w seniorach.

Od dwudziestu siedmiu lat trenuje pan w MOS-ie drużyny młodzieżowe, z którymi osiągnął pan wiele sukcesów. Nie wyklucza pan w przyszłości pracy trenera w młodzieżowych reprezentacjach?

- „Nigdy nie mów nigdy” - to taka dobra zasada. Nigdy nic nie wiadomo. Jeśli dostanę jakąś ciekawą ofertę, to wiadomo - każdy trener lubi wyzwania i chciałby się ciągle sprawdzać. Zobaczymy, co przyniesie przyszłość. W MOS-ie mamy sporo pracy związanej z rozwijaniem własnego systemu szkolenia i

prowadzenia naborów. Chcielibyśmy, aby nasz zespół drugoligowy był bardziej stabilny organizacyjnie. Nie wykluczamy dalszej współpracy z Politechniką Warszawską w zakresie prowadzenia rozgrywek Młodej Ligi. Mam nadzieję, że to, co najciekawsze, jeszcze przede mną.

Źródło: siatka.org

Dodał: RK

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)